



VII Podhalański Festyn Misyjny

Grosz dla Konga

tekst

JOANNA SADOWSKA

redaktor wydania

Wakacje – czas rodzinnych wyjazdów i beztrudnego lenistwa. W letnim odpoczynku od codzienności nie może jednak zabraknąć Boga. Obowiązek niedzielnej Mszy św. dotyczy katolika zawsze i wszędzie. W Polsce i poza jej granicami. W górach i w cieniu palm. Ze znalezieniem kościoła w europejskich kurortach nie ma większego problemu. Gorzej, gdy wybieramy się do krajów, gdzie katolicy stanowią znaczną mniejszość. Ale i tam można po Bożemu przeżyć niedzielę. Więcej na ten temat piszemy na str. VI-VII.

Na każdym festynie udaje się zebrać **kilkadziesiąt tysięcy złotych, aby pomóc misjom**. Dobra duchowego nie sposób policzyć.

W Tylmanowej 6 lipca odbył się VII Podhalański Festyn Misyjny. – Jego sensem jest animacja misyjna. Dlatego od lat festyn organizujemy w czasie wakacji, aby skorzystali z niego ludzie goszczący na Podhalu. Wielu z nich obecność na festynie, w czasie którego przybliżamy ludziom misję, ma już w swoim kalendarzu – mówi ks. Marek Mroczek, proboszcz parafii Tylmanowa. Ta wspólnota organizowała festyny wspierające finansowo misję, gdy sama była w potrzebie. – Odczuliśmy na własnej skórze, że Bóg wynagradzał nasze otwarte serce. Im więcej dajemy innym, tym więcej sami otrzymujemy – dodaje



Festyn organizuje parafia Tylmanowa, ale udział w nim biorą mieszkańcy całej Polski

ks. Mroczek. W ostatnich latach dochód z festynu zbliżył się do kwoty 60 tys. złotych. To efekt zbiorowego wysiłku wielu ludzi, m.in. parafialnego oddziału Akcji Katolickiej. Główną atrakcją co roku jest loteria fantowa. W tym roku przygotowano rekordową liczbę 4690 losów. Jak

zwykle pod każdym z nich kryła się nagroda przewyższająca wartość losu (5 zł). Wygrać można było m.in. rowery i kosiarki spalinowe. Dochód z festynu wesprze misję ks. Mariana Pazdana w Kongu. „Gość Niedzielny” był patronem medialnym festynu.

gb

Kierunek Sydney



DIECEZJA TARNOWSKA. Na ŚDM Polaków s będzie strój: polar, kapelusz i chusta

Trzy lata temu byłam w Kolonii, było to dla mnie wielkie przeżycie, spotkałam wspaniałych ludzi i tam zrodził się pomysł, aby być i w Sydney – mówi Monika Bączek, studentka z Tarnowa. Monika wraz z 27 osobami wyleciała 6 lipca do Sydney. Ta grupa reprezentuje naszą diecezję na XXIII ŚDM. Wróć za 16 dni. – Najpierw jedziemy do Melbourne. Tam całą grupą zatrzymamy się w jednej parafii, w której wiem, że mieszka wielu Polaków. 14 lipca udajemy się do Sydney – wyjaśnia ks. Artur Ważny, diecezjalny koordynator ŚDM. Tegoroczne spotkanie młodych upływać będzie pod hasłem „Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i staniecie się moimi świadkami”. Do jego przeżycia młodzież przygotowywała się przez trzy lata.

Do kapłańskiego stanu

SEMINARIUM DUCHOWNE. 1 lipca w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie odbyły się egzaminy wstępne. W pierwszym lipcowym terminie zdawało je 37 kandydatów. To liczba porównywalna z rokiem ubiegłym. Aby ubiegać się o przyjęcie do WSD, trzeba mieć zdaną maturę, pozytywną opinię swego księdza proboszcza i księdza katechety oraz być zdrowym. – Egzamin

wstępny składa się z wypracowania na tematy humanistyczne, testu z wiedzy religijnej i rozmowy kwalifikacyjnej – informuje ks. dr Jacek Nowak, rektor WSD w Tarnowie. Kolejne egzaminy do WSD odbędą się na początku września. Podanie i kwestionariusz można otrzymać w rektoracie przy ul. Piłsudskiego 6 w Tarnowie.

gb



GRZEGORZ BROŻEK

U patrona

PIELGRZYMIM SZLAKIEM. Niepełnosprawni uczestnicy Warsztatów Terapii Zajęciowej im. Jana Pawła II w Tarnowie wraz z opiekunami i rodzicami pielgrzymowali do Rzymu. Pielgrzymka była dziełem z wdzięcznością za dzieła, jakimi są placówki Stowarzyszenia „Ich Lepsze Jutro” – WTZ i świetlica. Pątnicy modlili się przy grobie

Jana Pawła II, zwiedzili najpiękniejsze miejsca Rzymu oraz m.in. Radio Watykańskie. – Nasze życie przypomina ciągłe zakręty, nie wiemy, co nas czeka. Nie można polegać wyłącznie na sobie, trzeba dużo modlić się i zawierzyć wszystkim Bogu – mówi Elżbieta Cedrowska, matka niepełnosprawnego Kamila, uczestniczka pielgrzymki.

js



ARCHIWUM GN

Nekropolie w Internecie



JOANNA SADOWSKA

MAŁOPOLSKA. Prawie 1000 cmentarzy wojennych oraz pojedynczych mogił zostało zewidencjonowanych w internetowej bazie Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego www.malopolska.uw.gov.pl. Baza obejmuje groby poległych i zamordowanych od czasu kon-

federacji barskiej aż do okresu stalinowskiego. Opisy zawierają szczegółowe informacje m.in. o narodowości pochowanych, przynależności do formacji bojowej, dacie, a czasem nawet okolicznościach śmierci. Wiele z nich opatrzonych jest zdjęciem mogiły.

js

Na dwa kościoły

TARNÓW. Rada Miasta zdecydowała o przeznaczeniu prawie 100 tys. z budżetu miasta na prace konserwatorskie i renowacyjne przy dwóch tarnowskich świątyniach. – 50 tys. złotych otrzyma tarnowska katedra na prace modernizacyjne, m.in. na renowację XVI-wiecznego zabytkowego portalu. 41 tys. złotych zostanie przekazane na pokrycie kosztów prac związanych z impregnacją drewnianej elewacji XV-wiecznego kościoła pw. Najświętszej Maryi Panny Wniebowziętej na Burku – mówi

Agnieszka Borzęcka, rzecznik prezydenta Tarnowa.

gb



GRZEGORZ BROŻEK

Zabytkowe nuty

STARY SĄCZ. 6 lipca zakończył się XXX jubileuszowy Festiwal Muzyki Dawnej. Nawiązuje on do średniowiecznych tradycji muzycznych starosądeckiego klasztoru klarysek, w którego zbiorach odkryto średniowieczne rękopisy muzyczne. Koncerty z udziałem artystów z Polski i z zagranicy odbywały się w kościele św. Elżbiety i siostr klarysek, w ratuszu i na rynku. Nowością tegorocznego festiwalu

były odbywające się po koncertach warsztaty muzyczne dla publiczności.

js

GOŚĆ TARNOWSKI
tarnow@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 33-100 Tarnów,
ul. Katedralna 1
TELEFON/FAKS 014 626 15 50
REDAGUJĄ: ks. Andrzej Turtek
– dyrektor oddziału,
Grzegorz Brożek, Joanna Sadowska

Pueri Cantores Tarnovienses

Oddaję we właściwe ręce



GRZEGORZ BROZEK

Rozmowa z ks. prof. Andrzejem Zajacem, przez 27 lat dyrygentem Katedralnego Chóru Chłopców „Pueri Cantores Tarnovienses”

GRZEGORZ BROZEK: – Teraz to pewno będzie miał Ksiądz sporo wolnego czasu?

Ks. prof. ANDRZEJ ZAJAC: – Chór angażuje bardzo mocno. Jednak nadal mam sporo zajęć dydaktycznych oraz administracyjnych, związanych z kierowaniem Katedrą Muzyki Kościelnej na PAT w Krakowie. Nie odczuwam nadmiaru wolnego czasu.

Co uważa Ksiądz za najważniejsze osiągnięcia minionych 27 lat?

– Najistotniejsze jest to, że chór w ogóle powstał. Powstanie naszego chóru przy katedrze, a później kolejnych zespołów chłopięcych w Bochni, Rzeszowie czy Limanowej złamało krążący mit, że poza Poznaniem nikt nie będzie w stanie poprowadzić chłopięcego zespołu chóralnego. Innym ważnym wydarzeniem było powołanie do istnienia, na fundamencie naszego zespołu, Polskiej Federacji „Pueri Cantores”, której zadaniem jest propagować wartościowy śpiew

w liturgii, rozwijać chrześcijańską kulturę oraz wychowywać dzieci i młodzież.

Czy łatwo było chłopców namówić do śpiewania?

– Kiedy w 1981 roku zakładaliśmy chór, była to praca dość pionierska. Dla mnie też, bo nie miałem wówczas żadnego doświadczenia w takiej pracy. Pokutowało też przekonanie, że chłopcy w wieku szkoły podstawowej raczej nadają się do grania w piłkę niż do liturgicznego śpiewu chóralnego. Tymczasem, współpracując z rodzinami chłopców i szkołami, udało się utworzyć środowisko oddziałujące na nich zarówno w warstwie artystycznej, religijnej, jak i wychowawczej. Przez kontakt z muzyką, trud pracy, wielu młodych śpiewaków rozwijało się, kształtowało swoją wrażliwość i światopogląd. To też jest istotne osiągnięcie chóru.

Czy opuszczając zespół, jest Ksiądz zadowolony z efektów pracy?

– W ciągu tych 27 lat odbyliśmy 29 podróży zagranicznych, daliśmy kilkaset koncertów. Zapewne można mieć zastrzeżenia i stwierdzić, że można coś było lepiej zrobić. W warstwie muzycznej praca z chórem to jednak zajęcie, które wymaga niewspółmiernie wiele wysiłku, w stosunku do efektu, który przynosi. Jednak jestem zadowolony.

Nie jest Księdzu żal opuszczać zespół?

– Po ludzku może i tak, ale w istocie niezupełnie, bo następcą – ks. dr Grzegorz Piekarczyk – jest gotów do poprowadzenia zespołu. Od dwóch lat był moim asystentem, bywał z nami na obozach, wyjazdach, akompaniował. Gdyby był to ktoś inny, i chciał prowadzić chór w sposób, który by mi nie odpowiadał, prawdopodobnie zespół opuszczałbym z żalem. Poza tym z chórem rozstaje się tylko formalnie. Jestem w pewnym sensie ojcem tego zespołu, a ojcem nie przestaje się być nigdy. ■

Odpust tuchowski

Tuchów i reszta świata

Przez kilka dni budowali mosty. I połączyli Tuchów z prawie całym światem.

współbracia – redemptoryści; jego mieszkańców i ich problemów – mówi br. Marek Krzyżkowski z Redemptorystowskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Misji, które w tym roku obchodzi 10.

rocznicę powstania. Pierwszego dnia odpustu modlono się za Brazylię, drugiego za Boliwię, w kolejnych m.in. za Argentynę, Ukrainę, Rosję. W budowaniu mostów pomagały liczne akcje

misyjne. – Wspólnie z młodzieżą, zaangażowaną w stowarzyszeniu, i dzięki życzliwości dyrekcji miejscowego domu kultury i szkół z Tuchowa i Tarnowca przeprowadziliśmy aukcję prac plastycznych wykonanych przez dzieci, a także zbiórkę książek do powstającej biblioteki w Grodnie, okularów dla Ghany, znaczków dla Afryki. Budowaliśmy też „góre groszy” na potrzeby misji w Brazylii – wylicza br. Marek. – Te wszystkie akcje mają budzić na nowo, zarówno w nas, jak i pielgrzymach, przybawających do Tuchowskiej Matki, świadomość misyjną i to, że modlitwa jest największym darem dla misjonarza – podkreślają br. Łukasz Listopad i br. Łukasz Kubiak. ■



JOANNA SINDOWSKA

Tuchowskie mosty to modlitwa i pomoc finansowa

Dziewiątego lipca zakończył się w Tuchowie odpust maryjny. Pątnikom towarzyszyło hasło „Z Maryją bądźmy uczniami Chrystusa”. Do Pani Tuchowskiej pielgrzymowały dzieci, starsi i chorzy, kapłani i siostry zakonne, samorządowcy i przedstawiciele wielu zawodów. W czasie odpustu wznoszono też misyjne mosty. – Każdego dnia modliliśmy się w intencji wybranego kraju, gdzie pracują nasi

Uroki Małopolski

Żywy szlak

Do 15 października realizowany jest w Małopolsce „Otwarty Szlak Architektury Drewnianej”.

Małopolska Organizacja Turystyczna w Krakowie realizuje projekt „Otwarty Szlak Architektury Drewnianej”, którego głównym celem jest promocja obiektów architektury drewnianej i zwiększenie liczby turystów wędrujących po szlaku. Do zwiedzania udostępnionych zostało 30 obiektów, spośród 240. Są one otwarte trzy dni w tygodniu przez cztery godziny dziennie. – W tym czasie zobaczyć można wnętrza, na co dzień zamknięte, lub otwierane

tylko na nabożeństwa. Można także wpisać się do księgi pamiątkowej i zapytać osobę udostępniającą o ciekawostki związane z zabytkiem – wyjaśnia Mirosław Bartyzel, z MOT w Krakowie. Na otwartym szlaku znalazły się zabytkowe świątynie m.in. w Iwkowej, Rajbrocie, Lipnicy Murowanej, Gosprzydowej, Sobolowie, Tymowej, Binarowej, Ptaszkowej, Szymbarku. W ramach projektu opracowane zostaną też nowe wydawnictwa na temat szlaku, wymienione będą



JOANNA SADOWSKA

Na otwartym szlaku znalazła się zabytkowa świątynia w Gosprzydowej

tablice informacyjne przy wszystkich obiektach oraz uzupełnione oznakowanie drogowe kierujące do zabytków. Planowane jest również przeprowadzenie badań ruchu turystycznego na szlaku oraz zorganizowanie konkursu fotograficznego, którego tematem przewodnim będzie architektura

drewniana. – Oprócz wędrowek po kościołach zapraszamy też na koncerty muzyczne pod wspólną nazwą „Muzyka zaklęta w drewnie”, które odbywają się w wybranych zabytkowych kościołach województwa małopolskiego – zachęca M. Bartyzel. Najbliższy zaplanowano na 26 lipca w Sękowej. **js**

Na maziarskim trakcie

Stalowe obręcze

Maziarstwo było kiedyś żyłą złota. Dziś to medalowy pomysł na promocję regionu.

Trzydziestego czerwca rozpoczęły się turystyczne przejażdżki zaprzężonym w dwa konie wozem maziarskim z Łosia do Szymbarku i z powrotem. Trasa w obie strony ma 25 km. – Wóz wypożyczyło nam Zjednoczenie Łemków. W czasie kilkugodzinnej trasy, biegnącej boczną drogą, turyści mają okazję zwiedzić cerkwie w Łosiu i Bielance oraz kościół pw. św. Wojciecha w Szymbarku, a na wozie mają okazję posłuchać opowieści przewodnika o maziarstwie – mówi Jolanta Jabłczyk, prezes Stowarzyszenia „Pogranicza” z Ropy, które organizuje przejażdżki. – Chcemy z tej tradycji uczynić atut naszej gminy – dodaje Tomasz Zajac ze Stowarzyszenia. Jazdy według

programu odbywają się w soboty i niedziele. Dodatkową ich zaletą jest to, że są całkowicie darmowe. – Trzeba jednak także przygotować się na pewne niewygody, bo wóz tradycyjnie wyposażony jest w koła ze stalowymi obręczami – dodaje prezes Jabłczyk. Aby odbyć przejażdżkę, wystarczy zarezerwować miejsce. Więcej informacji na ten temat oraz dane kontaktowe można znaleźć na stronie Stowarzyszenia: www.stowpogranicza.ropa.iap.pl. **gb**



GRZEGORZ BROŻEK

Wóz maziarski przed kasztelam w Szymbarku

Afrykański staż kleryka

Odczytać znak

Dziewiątego sierpnia trzej klerycy tarnowskiego seminarium wrócą z miesięcznego stażu w Republiki Środkowoafrykańskiej.

Pakowanie walizek jest trudne. Trzeba wziąć jak najwięcej rzeczy, które zostawimy ludziom na miejscu: Pismo Święte po francusku, dewocjonalia, leki – pokazuje Tomasz Fajt, alumn z roku. Do bagażu wejdzie jeszcze gitara. To dar dla Afrykańczyków od dzieci z Brzozówki. Pomysł wyjazdu zrodził się w czasie zajęć seminarijnego ogniska misyjnego. Chętnych było więcej, więc o tym, którzy klerycy pojadą, zdecydowało losowanie. – Często kapłani, którzy wyjeżdżają na afrykańskie misje, nie są dość dobrze przygotowani. Jedziemy, aby klerycy zobaczyli realia życia, zaznali problemów z porozumiewaniem się, odczuli bezsilność – opowiada ks. Stanisław Wojdak, misjonarz, ojciec duchowny w seminarium. – Trudno powiedzieć, czy któryś z nas będzie tam kiedyś pracował. Ale jeśli poczuje, że tam jest jego



GRZEGORZ BROŻEK

Za miesiąc powrócą z bagażem doświadczeń

miejsce, to już od dziś mógłby indywidualnie przygotowywać się do wyjazdu – zauważa Maksymilian Lelito z czwartego roku. Przed samym wyjazdem misjonarzy przygotowuje na rocznych kursach Centrum Formacji Misyjnej. – Trudno w rok nauczyć się języka. Im więcej ci, którzy chcieliby kiedyś wyjechać na misję, włożą już teraz własnej pracy choćby nad językiem, tym łatwiej będzie im później – podkreśla ks. Stanisław. **gb**

Ekologiczne radio Zakupy na zielono

Są mocne, pakowne, a przede wszystkim ekologiczne. Zielone torby na zakupy rozdaje RDN Małopolska.

Do połowy sierpnia potrwa w radio RDN Małopolska akcja ekologiczna zachęcająca słuchaczy do chodzenia na zakupy z torbami wielokrotnego użytku. Codziennie pięć osób ma szansę wylosować zestaw tzw. green bags dla całej rodziny. Wystarczy tylko słuchać radia i w odpowiednim momencie wysłać SMS. W sumie

przez całe wakacje rozgłosiła rozda 1000 zielonych toreb. – Zainteresowanie jest ogromne. Codziennie dostajemy ponad 100 SMS-ów – mówi Katarzyna Sypek, z działu reklamy RDN, pomysłodawczyni akcji. Partnerami ekologicznej inicjatywy są Branżowa Organizacja Odzysku S.A. i EKOTAR. Zielone torby to kolejna akcja ekologiczna Radia RDN Małopolska. Przed rokiem słuchacze otrzymywali bawełniane torby na zakupy, a w konkursach ekologicznych wygrywali plecaki.

js



GRZEGORZ BROZEK

Inwestycja
w człowieka

Sens pracy

Nagroda to wyraz docenienia skuteczności działań „Stopilu” – podkreśla A. Muzyk

Sądeckiemu Centrum Integracji Społecznej udaje się skłonić do podjęcia zatrudnienia także tych, którzy pracować nie chcą.

Dwudziestego czwartego czerwca Sądeckie Centrum Integracji Społecznej „Stopil” odebrało nagrodę, za „Najlepszą inwestycję w człowieka 2008 roku”. – Trafiają do nas osoby zagubione. Długotrwale bezrobotne, zagrożone wykluczeniem społecznym, także te, które nauczyły się żyć bez pracy i zatrudnienia podjąć nie chcą – tłumaczy Andrzej Muzyk, szef „Stopilu”. W trwających zwykle 12 miesięcy warsztatach uczestnicy mają zajęcia z psychologiem, doradcą zawodowym, a także pracują na warsztatach, ucząc się zawodu. Na zajęcia zostają najczęściej kierowane przez ośrodki pomocy

społecznej, w których pobierają zasiłki. – Rezygnacja z zajęć może skończyć się odebraniem tych zasiłków. Z drugiej strony praca na warsztatach, nauka zawodu, może być traktowana jako zatrudnienie socjalne, za co można dostać skromne wynagrodzenie – dodaje A. Muzyk. Z grupy, która w minionym roku odbywała zajęcia, 70 proc. kursantów zdecydowało się podjąć stałe zatrudnienie. W ciągu 5 lat działalności z zajęć organizowanych przez „Stopil” skorzystało ponad 500 osób. – Naszym celem jest przede wszystkim uaktywnić ich, aby odszukali sens pracy, aby zechcieli pracować, aby także czegoś więcej chcieli od życia. Całe szczęście, że coraz więcej osób udaje się wyprowadzić z dołka – dodaje Muzyk. Oprócz „Stopilu” takie kursy dla bezrobotnych i unikających pracy w Małopolsce prowadzone są jeszcze tylko w dwóch ośrodkach.

gb



JOANNA SADOWSKA

RDN Małopolska codziennie rozdaje ekologiczne torby

Warto się zastanowić



felieton

KS. ZBIGNIEW ADAMEK

zadamek@is.net.pl

Czy przypadkiem do kogoś z nas nie odnosi się Chrystusowa ocena słuchających Jego słowo: „otwartymi oczami nie widzą i otwartymi uszami nie słyszą ani nie rozumieją”. To dotyczy przede wszystkim tych, u których gleba serca nie jest wystarczająco głęboka, by mogło w niej zapaść korzenie rozsiewane przez Chrystusa słowo Boże. Sprawdźmy jakość gleby naszych serc i użyźnijmy ją, a w razie potrzeby oczyścimy z grzechowych chwastów, by ziarno Słowa, zwielokrotnione dobrymi czynami, mogło obficie zaowocować

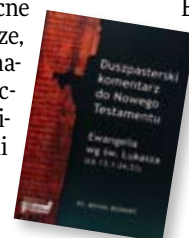
■

www.biblos.pl

Dzwoń i czytaj!

Nie można być prawdziwym katolikiem, nie znając Pisma Świętego.

Wniełatwej lekturze świętej Księgi pomocne mogą być komentarze, które ukazały się nakładem wydawnictwa Biblos. W publikacji „Duszpasterski



komentarz do Nowego Testamentu, Ewangelia wg św. Łukasza 13,1-24”, ks. prof. Michał Bednarz prostym, a zarazem ciekawym językiem przybliżył i wyjaśnił Łukaszwą Ewangelię. Książkę otrzymała od nas pięciorka Czytelników, wylosowanych spośród tych, którzy zadzwonią do redakcji (tel. 014 626 15 50) 14 lipca, w godz. od 10.00 do 10.15.

js

WAKACJE to odpoczynek od zabieganej codzienności, pracy i stresu. W słonecznym rozleniwieniu **nie może jednak zabraknąć Boga.**

tekst i zdjęcia

JOANNA SADOWSKA

jsadowska@goscniedzielny.pl

Coraz więcej Polaków decyduje się na wczasy za granicą. Ceny są porównywalne do polskich, a pogoda gwarantowana. Coraz częściej wybierana jest Turcja i Wyspy Grecji. Ostatnio dużym zainteresowaniem cieszą się też Wyspy Kanaryjskie. – Turyści z roku na rok są coraz bardziej wymagający – mówi Marta Sowa, specjalistka ds. turystyki z Tarnowa.

O Jezusa nie pytają

Urlopowicze nie chcą już smażyć się przez kilkanaście dni na plaży, zależy im na aktywnym wypoczynku. Ludzie pytają o wiele szczegółów oferty urlopowej, szukają nowych rozwiązań. – Ale jak do tej pory nikt jeszcze nie zapytał, czy w okolicy jest kościół, gdzie będzie mógł iść na niedzielą Mszę św. – zauważa pani Marta. A przecież katolik zobowiązany jest do udziału we Mszy św. w niedzielę i święta nakazane. Obowiązuje to zawsze i wszędzie, w Polsce i poza jej granicami, w pracy i na wakacjach. Ze znalezieniem kościoła w europejskich kurortach nie powinno być większego problemu. Gorzej, gdy wybieramy się do krajów, gdzie katolicy stanowią znaczną mniejszość. Ale i tam można po Bożemu przeżyć niedzielę.

Błogosławieni na wakacjach

– Na pierwszym spotkaniu w hotelu rezydentka poinformowała nas, że w okolicy nie ma kościoła – wspomina pani Bożena ze Zbylitowskiej Góry, która wraz z rodziną wybrała się na wczasy na turecką Riwierę, do Alanyi. W niedzielę, po śniadaniu, zamiast iść na plażę, jak to mieli w zwyczaju, włączyli więc TV Polonia i w ten sposób uczestniczyli we Mszy św. – Akurat trafiliśmy na Mszę św. beatyfikacyjną, która trwała



W Turcji łatwiej znaleźć cuda natury niż cud Kościoła
PO PRAWIEJ: Polska Msza św. w Palma de Mallorca

ponad trzy godziny. Było to jedno z dłuższych nabożeństw, w których uczestniczyliśmy – uśmiecha się pan Krzysztof, mąż Bożeny. Oboje dodają, że dotrwali do końca i mieli poczucie dobrze spełnionego obowiązku.

Wołność wyboru

– Cztery lata temu zdecydowaliśmy się z żoną lecieć do Tunezji. Były to nasze pierwsze wakacje w kraju arabskim i liczyliśmy się z tym, że mogą być problemy z pójściem do kościoła – wspomina pan Michał z Tarnowa. – Przed wyjazdem moja żona znalazła w Internecie informację, że w mieście Hammamet, do którego mieliśmy 10 km z naszego hotelu, jest kaplica. Nie udało jej się jednak ustalić godzin Mszy św. Liczyliśmy na pomoc rezydentki na miejscu, ta jednak zrobiła wielkie oczy, gdy zapytaliśmy o Mszę – dodaje. – Rezydenci powinni być zorientowani, gdzie w okolicy znajduje się kościół czy kaplica. Sama, gdy pilotuję wycieczki, zawsze informuję turystów o tym, gdzie i o której godzinie odprawiana

jest Eucharystia – wtrąca pani Marta. Niestety, wielu turystów albo w ogóle nie szuka informacji o Mszy św. niedzielnej, albo gdy je podają, nie korzysta z nich; w niedzielę zamiast do kościoła woli iść na plażę, wycieczkę czy zakupy.

Ilu wierzących?

– W wielu hotelach rozwiesiliśmy mapki, informujące, jak dojechać do naszego kościoła, wraz z danymi, o której godzinie odprawiane są Msze św. po polsku – opowiada ks. Mariusz Berko, pochodzący z naszej diecezji, a od dwóch lat duszpasterzujący na Majorce. Niestety, w czasie wakacji tylko kilkanaście osób przychodzi na niedzielą polską Mszę św., a przecież rodaków tu nie brakuje. Szacuje się, że w sezonie wakacyjnym na Majorce wypoczywa około 30 tys. turystów z Polski.

Panu Michałowi udało się w końcu znaleźć kaplicę w Hammamecie w Tunezji. Niepozorny budynek ukryty był za wysokim, betonowym ogrodzeniem. Jedyne

mała, ceramiczna tabliczka, na wpół przykryta bluszczem, informowała, że tu jest dom Boży. – W niedzielę była odprawiana tylko jedna Msza św. i to po francusku. Była nas garstka, w tym czworo Polaków. Z opowiadań rezydentów i pilotów wycieczek pamiętam, że w tamtym czasie w okolicy odpoczywało ponad 1000 rodaków – dodaje pan Michał.

Wakacyjny niezbędnik katolika

W Wydziale Duszpasterstwa Ogólnego tarnowskiej kurii przygotowano informatory dla osób wyjeżdżających na Wyspy Brytyjskie, do Austrii, Niemiec oraz Francji. W publikacjach tych, oprócz danych teleadresowych poszczególnych parafii polonijnych, zamieszczono również podstawowe modlitwy, a także formularz Mszy św. w języku polskim oraz obcym, co jest bardzo pomocne, gdy uczestniczy się we Mszy św. za granicą. – Ponieważ zainteresowanie tymi publikacjami jest

aża i Bóg



ogromne, w przyszłym roku planujemy przygotować modlitewniki w języku włoskim i hiszpańskim – deklaruje ks. Wiesław Piotrowski, dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego tarnowskiej kurii. Publikacje można nabyć w wielu parafiach naszej diecezji,

w stoiskach Biblosu, a także w księgarniach na terenie całej Polski. Turyści wybierający się na wczasy zagraniczne również w Internecie mogą znaleźć informacje na temat lokalizacji kościołów, a niekiedy nawet godzin odprawiania Mszy św. Dane takie pojawiają się

na forach publicznych i blogach prywatnych. Sporo informacji na temat duszpasterstwa polskiego na Majorce, w Anglii, Austrii, Irlandii, Niemczech, Norwegii, Szkocji i Francji można uzyskać, wchodząc na stronę www.diecezja.tarnow.pl.

Biskup tarnowski Wiktor Skworec, podczas ostatniej przedwakacyjnej sesji księży dziekanów, apelował: niech kapłani, szczególnie miejscowości wczasowo-turystycznych, uczynią wszystko, aby umożliwić wypoczywającym praktyki religijne, zwłaszcza udział we Mszy św. Katolicy urlopowicze też muszą czynić wszystko, aby na wakacjach, niezależnie od tego, gdzie je przeżywają, spełniać wymagania swej wiary. ■

Jezus wszędzie ten sam

Rozmowa z ks. prał. **Adamem Kokoszką**, moralistą i kanonistą



JOANNA SADOWSKA: Dlaczego katolik ma obowiązek uczestniczenia w niedzielnej Mszy św.?

Ks. ADAM KOKOSZKA: – Jest to konsekwencja przyjęcia chrztu św. i wiary w zmartwychwstanie Chrystusa, którego pamiątką jest niedziela. Katechizm Kościoła Katolickiego uczy, że to obowiązek pod grzechem ciężkim. Jeżeli więc katolik ma możliwość uczestniczenia we Mszy św., a nie czyni tego, choćby przez złą organizację czasu czy lenistwo, popełnia grzech, którego nic nie usprawiedliwia.

Czy można zatem wybierać na urlop miejsca, o których wiadomo, że nie znajdziemy tam kościoła?

– Przy planowaniu wakacji należałoby uwzględnić tę kwestię. Ale, wyjątkowo, jeśli jest atrakcyjna oferta, czy nawet podróż życia, to można jechać nawet tam,

gdzie nie ma katolickiej świątyni. Przy najbliższej spowiedzi należy powiedzieć o tym, że nie było możliwości uczestniczenia we Mszy św. i że nie było w tym złej woli. Chciałbym podkreślić, że katolik ma obowiązek iść do kościoła, w którym jest Msza św. w obrządku katolickim. Jeśli mamy na przykład zbor protestancki czy cerkiew prawosławną, takiego obowiązku nie ma. Zaleca się jednak, aby nawiedzić dom Boży.

A gdy liturgia jest w języku obcym?

– Trzeba iść na „obcą” Mszę św. Język obcy, ale przecież gesty, liturgia i Jezus są te same! Nie musimy wszystkiego rozumieć. Tajemnic wiary też nie rozumiemy do końca, a wierzymy. Taka Msza św. jest równie ważna jak ta w języku ojczystym.

Ale ze słuchaniem kazania może być problem...

– Jeśli nie rozumiem kazania, mogę sobie sam zrobić rozmyślanie nad słowem Bożym. Warto wtedy mieć przy sobie kieszonkowe wydanie Pisma Świętego, modlitewnik.

Co z niedzielą w okolicy, gdzie w ogóle nie ma kościoła?

– Jeśli nie ma kościoła, występuje tzw. niemożność fizyczna. Wtedy można uczestniczyć we Mszy św. radiowej czy telewizyjnej, a gdy i to jest niemożliwe, w niedzielę trzeba po prostu więcej się pomodlić, w rodzinie albo samemu, korzystając na przykład z mszali. Również wakacyjny dzień świąteczny należy przeżyć inaczej, bardziej religijnie. ■

Obca Msza nasza



JÓZEF MIROCHNA,
PÓŁ ROKU
PRACOWAŁ
W SZWECJI
– Tam, gdzie
byłem, był

tylko jeden kościół. Raz w miesiącu przyjeżdżał polski kapłan, ale Mszę św. odprawiał po szwedzku. Niełatwo było uczestniczyć w takim nabożeństwie, bo zupełnie inaczej przeżywa się Mszę św. w nie swoim języku. To nie to, co w Polsce. Ale mimo tych barier zawsze człowiek wychodził naładowany duchowo.



KRZYSZTOF KLUZA,
PRZEZ
ROK PRZEBYWAŁ
W WIEDNIU
– Kilka razy
byłem na Mszy

św. odprawianej w języku niemieckim. Rozumiałem ją, ale nie było takiego przeżycia ani poczucia wspólnoty. Starałem się więc chodzić na Msze św. odprawiane w polskiej parafii. Tam zawsze były tłumy. I było zupełnie inaczej, pełniejsza modlitwa. Była to też okazja to spotkania z rodakami.



PIOTR JANIEC,
PRACOWAŁ
W HOLANDII,
OBECNIE JEŹDZI NA
PRACE SEZONOWE
DO FRANCJI

– W Holandii jest bardzo mało kościołów katolickich i tam, aby uczestniczyć we Mszy św., musiałem pożyczać samochód i co tydzień dojeżdżałem do kościoła oddalonego o 60 km. We Francji świątyni jest więcej, na niedzielną Eucharystię jeździliśmy większą grupą Polaków. Msza św. na obczyźnie to wyraz łączności z tym, co zastawiło się w kraju i do czego się tęskni. Po ciężkim i często nerwowym tygodniu to jedyna okazja, aby zatrzymać się nad swoim życiem.

PANORAMA PARAFII pw. św. Andrzeja Apostoła w Siedlcach

Tekla jak Karolina

Pewnie za sprawą bajki o pszczołce Mai, imię Tekla kojarzy się głównie z niesympatyczną, stetryczną pajączycą, rzepolącą na skrzypcach. W Siedlcach nie wierzą bajkom, **bo wiedzą, kim naprawdę była św. Tekla.**



W 2007 r., z okazji setnej rocznicy konsekracji, kościół parafialny przeszedł gruntowny remont. PO LEWEJ: Wnet odnowimy naszą XVI-wieczną chrzcielnicę – zapowiada proboszcz. PONIŻEJ: W parafii żywy jest kult św. Tekli, patronki kościoła

kwitła dorodną wiarą. Świadczy o tym choćby troska parafian o świątynię. W dziejach było ich trzy: dwie drewniane i ta ostatnia, murowana, wybudowana w ekspresowym tempie dwóch lat na początku XX w. W 2007 r., z okazji stulecia konsekracji, kościół parafialny przeszedł gruntowny remont, który uratował go przed zniszczeniem wilgocią.

Imię i bierzmowanie

Ludzie są maryjni. Wielu chętnie pielgrzymuje (także pieszo) do maryjnych sanktuariów. W parafii modli się 20 róż różańcowych, jest tutaj też Caritas, schola dziecięca, rzesza LSO. Wielkim kultem wierni otaczają św. Andrzeja Apostoła

(patrona parafii) i św. Teklę (patronkę kościoła). – Staramy się uświadamiać ludziom, kim są te postaci. Przecież św. Tekla jest jak bł. Karolina – zauważa proboszcz. Siedlce są jednym z niewielu w Polsce ośrodków kultu tej dziewicy i męczennicy. Wedle tradycji pochodziła ona z Azji Mniejszej. Ochrzczona przez św. Pawła, odrzuciła lukratywne, ale pogańskie zamąpójście i całym sercem wyznawała wiarę aż po męczeństwo. – Wiele dziewcząt, poznawszy bliżej św. Teklę, bierze jej imię na bierzmowaniu – cieszy się siedlecki proboszcz. A w Siedlcach zdarza się, iż bierzmuje krajan, bp Janusz Kaleta, administrator apostolski Atyrau w Kazachstanie. **xat**

Zapraszamy na Msze św.

NIEDZIELA
Kościół parafialny: **7.00, 9.00, 11.00, 16.00**; Janczowa: **12.00**;
Trzycierz: **9.45**.
CODZIENNIE: 6.30 i 18.00.
ODPUST:
Niedziela po **23 IX** ku czci św. Tekli i **30 XI** ku czci św. Andrzeja Ap.



Zdaniem proboszcza



Ostatnio przeprowadzone remonty świadczą o ogromnym zaangażowaniu ludzi w sprawę

parafii. Przed nami jeszcze sprawienie witraży i renowacja chrzcielnicy. W duszpasterstwie staramy się wykorzystywać mass media, zwłaszcza prasę katolicką. Publikatory mają teraz przemożny wpływ. Dlatego usilnie promujemy dobrą prasę, wedle zasady św. Maksymiliana, który uczył, że w każdym katolickim domu powinna być katolicka gazeta. W naszej parafii rozchodzi się ponad 70 egzemplarzy „Gościa” dużego i ponad 100 „Małego”. Zachęcamy do czytania tych czasopism nie na zasadzie jakiegoś przymusu. Akcentujemy pożytek takiej lektury, wskazując konkretne artykuły. „Gość” stale wykorzystywany jest na katechezie, jako kanwa opracowań danych zagadnień, przygotowania referatów czy dyskusji. We współczesnym świecie nie da się owocnie duszpasterzować z pominięciem mediów.

Ks. Jan Bajor

Ur. 23 VI 1951 r. w Świdnicy Śląskiej k. Wrocławia. Święcenia kapłańskie przyjął w roku 1978. Posługował w Tęgoborzy, Nowym Sączu, Żelazowce (gdzie tworzył struktury parafialne), od 1998 r. jest proboszczem w Siedlcach. W duszpasterstwie pomaga dwóch wikariuszy: ks. Andrzej Górski i ks. Bogdan Piekarczyk.